


HARLEQUIN®

Romans®

NR 4 01/07 CENA 7,40 ZŁ W TYM 0% VAT INDEKS 360325



Natasha Oakley  
*Drobna przysługa*



Czy wiesz dlaczego  
książki Wydawnictwa Harlequin  
czytają miliony kobiet?

Najczęściej wybierane odpowiedzi:

- ☒ lubię szczęśliwe zakończenia
- ☒ wprawiają mnie w radosny nastrój
- ☒ pozwalają oderwać się od rzeczywistości
- ☒ zapewniają miły relaks

# HARLEQUIN®

dla każdej kobiety, każdego dnia...

Więcej informacji znajdziesz na  
[www.harlequin.com.pl](http://www.harlequin.com.pl)

Natasha Oakley  
*Drobna przystuga*

Tłumaczyła  
Małgorzata Borkowska

Drogie Czytelniczki!

Witam Was serdecznie w nowym roku. Oby był dla nas wszystkich lepszy od poprzedniego! Mam nadzieję, że gdy odpoczniecie już po szaleństwach sylwestrowych, znów zafascynujecie się książkami z serii ROMANS, które po raz kolejny dostarczą Wam sporej dawki wzruszeń. W tym miesiącu szczególnie polecam dwie nowe miniserie. *Dary losu* to dwuczęściowa opowieść o kobietach, które miały odwagę rozpocząć nowe życie. Natomiast *Królewskie śluby* to trzyczęściowa historia pewnej europejskiej królewskiej rodziny. Jej członkowie wyznają zasadę, że prawdziwa miłość jest równie ważna, jak dobro dynastii...

A oto wszystkie propozycje na styczeń:

**Słodka niespodzianka** – pierwsza część miniserii *Dary losu*.

Czy prawdziwe życie zaczyna się, gdy dzieci opuszczają rodzinne gniazdo? Dla niektórych rodziców na pewno tak...

**Niezwyczajna księżniczka** – pierwsza część miniserii *Królewskie śluby*.

Pewna księżniczka tak bardzo chce zapomnieć o ciąży, że na niej obowiązkach, że zostaje... kelnerką!

**Barwy miłości** - biedna dziewczyna, której jedynym majątkiem są marzenia, poznaje biznesmena, który już nie umie marzyć...

**Drobna przysługa** – pewna para znalazła się od dziecka, ale dopiero niezwykle okoliczności sprawiły, że oboje ujrzeli siebie nawzajem w zupełnie innym świetle.

**Bezpieczna przystań, Zastępcza narzeczoną (DUO)** – dwie opowieści o silnych uczuciach, które pokonują naprawdę wielkie przeszkody.

Życzę przyjemnej lektury!

Grażyna Ordega

**Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.**

Czekamy na listy.

Nasz adres:

Harlequin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Natasha Oakley  
*Drobna przystuga*



HARLEQUIN®

Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż  
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: The Business Arrangement

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2005

Redaktor serii: Grażyna Ordega

Korekta: Ewa Popławska

© 2005 by Natasha Oakley

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2007

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych czy umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa, ul. Rakowiecka 4

Skład i łamanie: Studio Q, Warszawa

Printed in Spain by Litografia Roses, Barcelona

ISBN 978-83-238-3060-3

Indeks 360325

ROMANS – 887

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Jak to „nie”? Nie żartuj, Amy! – Hugh rozłożył ramiona na oparciu sofy. – Jesteś mi potrzebna.

Amelia Mitchell ledwie raczyła oderwać wzrok od czytanej książki. Podwinęła nogi pod siebie i wygodniej ułożyła się na wyłożonym poduszkami parapecie.

– Z pewnością nie aż tak bardzo. Chyba możesz poprosić kogoś innego?

– Ale proszę ciebie. Przecież nigdzie nie pracujesz.

– Co to ma do rzeczy? – odparła. W końcu odważyła się zwrócić spojrzenie na uśmiechniętą twarz Hugh Balfoura.

– Po prostu nie chcę.

– Dlaczego?

– Bo mi to nie odpowiada. Gdybym chciała zostać twoją sekretarką, złożyłabym podanie o pracę. – Wyprostowała się i odłożyła książkę. – Jestem wściekła na Seba, że ci to zasugerował.

– Starał się pomóc.

– Niby komu? – spytała, odwracając się do niego. Jej drobna figurka kipiała wręcz oburzeniem. – Wiem, że przyjaźnicie się od bardzo dawna, ale ostatecznie ja jestem jego siostrą! Można by się spodziewać, że to mnie powinien stawiać na pierwszym miejscu.

Ledwie skończyła, wiedziała, że mówi od rzeczy. Cóż złego w tym, że Seb zaproponował najlepszemu przyjacielowi pomoc swojej siostry? Inna sprawa, że siostrze to zupełnie nie odpowiadało. Kochała brata bezgranicznie, tymczasem on nigdy nie zważał na jej uczucia ani nie dostrzegał jej poświęcenia.

Nawet nie przyszło mu do głowy, żeby ją uprzedzić o przyjeździe na coroczne regaty. Oczywiście miał pełne prawo do zatrzymania się w Henley w siedemnastowiecznym domku mamy, lecz byłoby miło, gdyby wcześniej zadzwonił. Powinien pamiętać, że ona tam mieszka.

Hugh długimi palcami kreślił kółka na mahoniowym stoliku. Wydawał się zupełnie niezrażony jej wybuchem.

– Chodzi tylko o dwa tygodnie. Pomyśl o pieniądzach. Dobrze ci zapłacę.

– Nie potrzebuję pieniędzy.

– Chyba jesteś pierwszą studentką, która tak mówi.

– Już nie jestem studentką. Mam dyplom z wyróżnieniem. I na pewno moją ambicją nie jest praca na stanowisku sekretarki.

– Amy, proszę. Naprawdę potrzebuję pomocy.

Poczuła skurcz żołądka, widząc zmysłowy błysk w jego oczach. Czy ktokolwiek potrafi odmówić prośbie Hugh Balfoura? – przemknęło jej przez myśl. Z pewnością jego matka nie należała do tej grupy. Dla niej na zawsze pozostał wspaniałym niebieskookim chłopcem o nieskazitelnym charakterze.

No cóż... Amy mogłaby ją oświecić. To samo mogły zrobić liczne z jego byłych dziewczyn, które bezlitośnie porzucał, kiedy tylko zaczynały go nudzić.



Hugh miał ponad sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu i sylwetkę sportowca. Natura obdarzyła go charyzmą, która zjednywała mu ludzi, a także niezliczonymi przymiotami. To wręcz niesprawiedliwe, żeby jeden człowiek miał ich aż tyle...

Mimo to wcale nie był doskonały. W jego charakterze dało się dostrzec rysy. Tyle że mało kto pamiętał o jego wadach. Zwykle swój urok rezerwował dla pięknych kobiet o wspaniałych sylwetkach i nogach aż do nieba. I zawsze, chyba od urodzenia, umiał postawić na swoim.

Właściwie ta sytuacja powinna ją rozbawić. Hugh musiał być naprawdę mocno zdesperowany, skoro tyle czasu postanowił poświęcić właśnie jej, młodszej siostrze Seba. Chyba nie zajmował się nią tak długo od chwili, gdy piłką do krykieta wybił okno pastora Addertona i prosił Amy o zachowanie dyskrecji.

– Podoba mi się twój błagalny ton.

– Tylko o to chodzi? – Podczas uśmiechu w jego policzkach tworzyły się głębokie owalne dołeczki. Odprężył się, najwidoczniej pewien, że odniesie sukces. – Kiedy Seb wspomniał o tobie, od razu wiedziałem, że idealnie się nadajesz. Zanim znów się rozzłościś, muszę wyjaśnić, że wcale nie myślał o pracy dla ciebie. Chodzi raczej o... moją ochronę.

– Ochronę? Przed czym? – Właściwie nie musiała pytać. Problemy Hugh zawsze dotyczyły kobiet.

– Sprawa jest dość... delikatnej natury. – Przerwał, jakby szukając właściwych słów. Było to o tyle dziwne, że zwykle bez problemu potrafił je znaleźć. – Gdybym przyjął kogoś obcego, od razu zaczęłyby się plotki.

– Na jaki temat?

– Mam nadzieję, że nikt się nie dowie... – Znow urwał. Ponad głową Amy spoznał na ogród przed domem.

– O czym? – ponagliła go.

– O kobiecie... Nie mam pojęcia, jak sobie poradzić z tym problemem.

– A więc masz problem z kobietą? – Amy założyła nogę na nogę, przybierając pozę psychoterapeutki. Zaczęło jej się to podobać. Czyżby znalazła się dziewczyna, która wzięła na nim odwet za cały rodzaj żeński?

Zawsze bardzo lubiła Hugh. Był zabawny i świetnie się z nim rozmawiało. Jednak kobiety nieodmiennie traktował z niedbałym lekceważeniem i zmieniał je jak rękawiczki. Miała sporą satysfakcję, widząc, że ktoś wreszcie wytrącił go z równowagi.

– Naprawdę zadziwiające. – Przechyliła głowę na bok. – Mów dalej.

Masował lewy bark, bezskutecznie próbując rozluźnić mięśnie. Kiedy Seb zasugerował, żeby to jego siostra zastąpiła na pewien czas sekretarkę, nie pamiętał, jaka Amy potrafi być irytująca.

Pisała na maszynie, była lojalna i właściwie należała do rodziny. To były wystarczające kwalifikacje do zadania, które miała spełnić. Zapomniał tylko, jak lubi się z niego nabijać. A sprawa z żoną Richarda z pewnością nie była zabawna.

Jednakże przyjęcie Amy było najlepszym rozwiązaniem. Prawdę mówiąc, jedynym, jakie miał. Wziął głęboki oddech i zaczął tłumaczyć:

– Ta kobieta... dzwoni do biura, przysyła mi listy i prezenty. Jest m...

– Mężatką! Mogłam się tego domyślić – wpadła mu w słowo, podnosząc się z parapetu. – Nie ma mowy! Sam się z tego wygrzeb.

– Ja...

– Powinieneś domyślić się, że nie zechcę pomagać ci w zniszczeniu czyjegoś małżeństwa. Po tym, co widziałam...

– Może zamkniesz się i posłuchasz, co zamierzam powiedzieć? Jest mi wystarczająco trudno, a ty wciąż przerywasz.

– No to mów – burknęła. Usiadła w fotelu naprzeciwko i czubkiem buta obrysowywała wzór na dywanie.

– Nigdy nie interesowały mnie mężatki. A nawet gdyby było inaczej, z pewnością nie zwróciłbym uwagi akurat na tę.

– Więc w czym problem?

Patrzył prosto w jej piwne oczy.

– W tym, żeby Sonia Laithwaite zechciała przyjąć to do wiadomości – wypalił, obserwując jej reakcję.

Usta Amy otworzyły się i zamknęły kilka razy, nim zdołała wykrztusić:

– Sonia Laithwaite?

Hugh odchylił się na oparcie. Teraz wreszcie przyciągnął jej uwagę.

Sytuacja była znacznie bardziej niezręczna, niż się spodziewał. Nawet wymienienie imienia tej kobiety sprawiało mu przykrość. Niedobrze mu było na samą myśl, jak Richard przeżyłby odkrycie, co próbuje zrobić jego żona. I z kim... Miał wątpliwości, czy jego stosunki ze starszym panem nadal pozostałyby takie znakomite jak do tej pory.

A to nie było przecież bez znaczenia. Richard był kimś

więcej niż wyłącznie pracodawcą. Hugh mógł na niego liczyć w najtrudniejszych chwilach życia. Zawsze trwał przy nim, pomógł mu zdecydować o przyszłości, a kiedy Hugh stał się dojrzałym mężczyzną, zostali przyjaciółmi. Nic nie zraniłoby starszego pana bardziej niż to, co próbowała zrobić Sonia.

Przez chwilę przyglądał się Amy, która wciąż bezgłośnie poruszała ustami.

– To poważna sprawa, Amy. Musisz mi pomóc.

– Sonia? – powtórzyła jeszcze raz. – Żona mojego ojca chrzestnego? Ale... przecież dopiero w maju był ich ślub.

– Widać już się znudziła i szuka rozrywki. – Podniósł się i podszedł do okna. – Bóg mi świadkiem, Amy, że nie zrobiłem nic, aby ją zachęcić... – Głos mu się załamał.

Amy bez trudu odtworzyła w pamięci obraz Soni. Poza ślubem widziała ją tylko jeden jedyny raz zeszłej jesieni na przyjęciu u swojego ojca. Do dziś nie mogła zapomnieć wrażenia, jakie robiła na niej rudowłosa piękność wciśnięta w jasnoróżową kreację z wielkim dekoltem. Sonia z pewnością nie była kobietą, która potrzebowała jakiegś zachęty. Lecz mimo wszystko trudno uwierzyć, że posunęłaby się do napastowania przyjaciela męża, gdyby ten nie okazał jej jawnego zainteresowania.

Nie mieściło się jej to w głowie. Przecież Hugh tyle zawdzięczał Richardowi. Kiedy umarł jego ojciec, to właśnie Richard, który przyjaźnił się z ich matkami, zajął się dwunastoletnim chłopcem. Jak śmiał odpłacać mu w ten sposób za okazaną miłość i troskę?

– Nie możesz tego zrobić Richardowi. On zawsze w ciebie wierzył, zawsze był twoim mentorem...

– Właśnie cały czas to mówię. Nie mogę. Nie zrobiłbym tego, nawet gdybym chciał – odparł, patrząc jej w oczy.

– A nie chcesz? – Nerwowo szarpała złoty łańcuszek.

– Nie.

Mimo że jego odpowiedź była całkiem jednoznaczna, Amy wciąż przyglądała mu się z powątpiewaniem. Mężczyźni lubili kobiety w typie Soni, a jego bardziej niż innych pociągała każda para zgrabnych nóg.

– I nawet odrobinę cię to nie kusi?

– To chyba jasne. Jest żoną Richarda – podkreślił z naciskiem. – Jestem pewien, że prędzej czy później znajdzie kogoś, kto chętnie skorzysta z jej propozycji. Jednak z pewnością to nie będę ja.

Amy uśmiechnęła się pogodnie, widząc wyraz jego twarzy. W końcu ją przekonał.

– Wydawało mi się oczywiste, że niewątpliwe wdzięki Soni zawróciły ci w głowie – powiedziała słodkim głosem. – Ale widocznie się myliłam. Prawdę mówiąc, nigdy nie przywiązywałam wielkiej wagi do twoich upodobań. Zdaje się, że przede wszystkim zwracasz uwagę na nogi, prawda? – próbowała zażartować, ale pospiesznie wycofała się, widząc jego spojrzenie. – Nie możesz jej powiedzieć, że nie uznajesz romansów z mężatkami?

Gdyby to było takie proste, pomyślał. Odszedł od okna i wrócił na sofę.

– Każdą rozmowę potraktuje jak zachętę. Ona po prostu nie zamierza się poddać. Na szczęście moja asystentka bardzo mi pomaga. Kiedy Sonia jest w firmie, Barbara siedzi do późna i razem wychodzimy z pracy. Teraz, gdy wyjedzie, będę bezbronny.

– Równie dobrze może to robić sekretarka wynajęta z agencji – zauważyła Amy, gryząc palec.

– Na miłość boską, przecież Sonia jest żoną prezesa. Jak mam tłumaczyć, że nie chcę z nią zostać sam na sam?

Amy zdmuchnęła grzywkę z czoła. Faktycznie, nie potrafiła znaleźć prawdopodobnego wyjaśnienia. Gdyby Hugh zwierzył się tymczasowemu pracownikowi, plotka rozeszłaby się po Harpur-Laithwaite lotem błyskawicy.

– Jak długo to trwa? – spytała w końcu.

– Dwa, może trzy miesiące. Z początku nie zwracałem na to uwagi. Na przykład przez kilka dni był spokój, a potem w ciągu jednego dnia zdarzały się aż dwa incydenty... Ona nawet nie próbuje się kryć.

– Mogę to sobie wyobrazić – powiedziała oschle. – Jednak musiało się od czegoś zacząć. Coś ją sprowokowało.

Sam już o tym myślał. Wielokrotnie wracał do sytuacji, kiedy znajdował się w towarzystwie Soni i próbował zrozumieć, co sprawiło, że nie dawała mu spokoju.

– Może spodobało jej się życie, jakie prowadzę.

Amy uśmiechnęła się drwiąco. Jakoś nie była przekonana, aby akurat jego styl życia mógł kogoś pociągać. Richard Laithwaite był wspaniałym człowiekiem. Całe lata poświęcił zdobywaniu majątku i w końcu stał się niewiarygodnie bogaty. Dla wszystkich pozostało tajemnicą, dlaczego nagle postanowił porzucić stan kawalerski.

Sonia miała ciuchy od najlepszych projektantów, piękny samochód, elżbietański dwór w hrabstwie Oksford, ale widać i tego było jej mało. No i dostrzegła młodego amanta. Chociaż Amy chętnie utarłaby mu nosa, jednak nie mogła zaprzeczyć, że przy Richardzie stanowił wyjątkowo kuszą-

cą alternatywę. Młody, przystojny, z niesamowicie pięknymi, intensywnie niebieskimi oczami, w których czał się łobuzerski uśmiech. Emanował seksem i naprawdę trudno było mu się oprzeć. Chyba że znało się go bardzo dobrze.

Biedny Richard. Serce ją zabiło na myśl, jak bardzo poczułby się zraniony, gdyby odkrył, co Sonia czuje do mężczyzny, którego kochał jak własnego syna.

– I co zamierzasz zrobić? – spytała cicho.

– Czekać. Przynajmniej na razie. Wierzę, że uda mi się to rozwiązać, ale muszę uchronić Richarda przed plotkami w biurze. I właśnie do tego jesteś mi potrzebna. – Spojrzał na nią z półuśmiechem. – Sonia nazywa Barbarę moim rottweilerem...

– Uważasz, że ja będę dobrym psem obronnym? Chyba powinnam ci podziękować.

Nie potrafił powstrzymać uśmiechu, gdy spojrzał na jej zawadiacko uniesioną brodę. Do stanowczej miny zupełnie nie pasował piegowaty nos i kosmyki delikatnych włosów, które wysunęły się z końskiego ogona.

– Ważniejsze jest to, że mogę ci ufać. – Zawahał się przez chwilę. – A jeśli mam być do końca uczciwy, muszę się przyznać, że nie martwię się wyłącznie o uczucia Richarda.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Mam wrażenie, że Sonia jest bardzo mściwa. Boję się, że ludzie mogą uwierzyć w to, co powie na mój temat. A w każdym razie mogą podejrzewać, że to ode mnie wyszła inicjatywa. Przecież ty też tak pomyślałaś, mimo że wiesz, jak bardzo cenię Richarda.

– Nie powiedziałam tego.

– Powiedziałaś. Tak czy inaczej nie zamierzam ryzyko-

wać. Dopóki Richard nie przejdzie na emeryturę, muszę rozgrywać to bardzo delikatnie. Nie chcę go zranić, ale także nie chcę, żeby takie ohydne podejrzenie rzuciło cień na moje dobre imię.

Amy obciągnęła rękawy swetra i objęła ramionami kolan. Niewiele wiedziała o Soni, jednak nie miała wątpliwości, że może próbować się odegrać, jeżeli Hugh, który spał już z połową kobiet w Londynie, ją odepchnie.

– Wierzę, że naprawdę ktoś jest ci potrzebny – zaczęła z wahaniem. – Jednak wciąż uważam, że nie jestem najlepszą kandydatką. Przede wszystkim nie znam się na prowadzeniu sekretariatu.

Hugh natychmiast wykorzystał chwilę słabości.

– To będą zaledwie dwa tygodnie.

Westchnęła ciężko.

– Nie chodzi o to, że nie chcę ci pomóc. Tylko... – przerwała. Nie potrafiła swoich wątpliwości ubrać w słowa.

Hugh zawsze bez trudu osiągał to, do czego dążył. Egzaminy, kobiety, sukcesy w pracy... Dostawał wszystko, czego pragnął, zupełnie jakby los specjalnie się do niego uśmiechał. Każda przeszkoda była natychmiast usuwana spod jego nóg. A teraz przyszła kolej na nią. Dobra stara Amy! Tyle że dobrej Amy wcale nie zachwycало to, że została dostrzeżona dopiero w chwili, gdy mogła się okazać użyteczna. A już szczególnie dzisiaj. W dniu urodzin.

– Tylko dwa tygodnie – przekonywał ją Hugh. – Przynajmniej pozwoli ci to przetrwać, póki nie znajdziesz pracy...

– Skąd wiesz? – wpadła mu w słowo. – Wysłałam mnóstwo podań do różnych stacji telewizyjnych. Możliwe, że będzie mi trudno znaleźć dla ciebie czas...